Nr. 33. We Lwowie Wtorek dnia 2. Lutego 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 1. lutego.

Wybory sejmowe na Węgrzech skończyły się tak, jak się tego powszechnie spodziewano: liczebnem zwycięstwem rządu i stronnictwa liberalnego. Wobec tego nie należy się w sejmie żadnych spodziewać zmian. Stronnictwo liberalne straciło wprawdzie kilkanaście mandatów, ale wobec ogólnego stosunku głosów, wobec numerycznej przewagi stronnictwa rządowego nad połączonemi stronnictwami opozycyjnemi — cyfra powyższa nie odgrywałaby poważniejszej roli, gdyby ona istotnie nic więcej nie oznaczała nad ubytek kilkunastu głosów. Tak jednak nie jest. Każdy ubytek głosów, jest przedewszystkiem moralną dla większości dotychczasowej klęską i jest dowodem, że opozycja przecież coraz więcej zyskuje poparcia. Ale na tem nie koniec. Ważniejszą jest okoliczność, że wśród straconych okręgów znajdują się takie, które reprezentowane były przez wybitne siły stronnictwa liberalnego, przez głównych może ich przewódców. Upadli tacy koryfeusze, jak podsekretarz stanu Matlekovic, redaktor *Pester Lloydu* Maks Falk, Stefan Tisza, Czernatony i inni. To są straty poważne i dotkliwe, nad któremi nie łatwo przejść do porządku dziennego. Mimo więc okoliczności, że w ogólnych zarysach fizjonomja sejmu zmianie nie uległa, hr. Szapary nie wiele ma powodów do zadowolenia. Jeżeli w rozwiązaniu sejmu był cel, to nie został on osiągnięty. Opozycja będzie bardziej zacięta, walka bardziej namiętną. Zimowa kampanja wyborcza się nie udała. Do tego przekonania musi dzisiaj dojść rząd węgierski.

Punktem ciężkości sytuacji politycznej w Berlinie pozostaje ustawa o szkołach ludowych. Widoki jej w izbie deputowanych nie zmieniły się i przyjęcie jej przez większość zdaje się być co najmniej bardzo prawdopodobnem. Jednocześnie przecież nie ulega podobno wątpliwości, że ustawa spowodowała w położeniu ogólnem naprężenie, które, jak głosy opozycyjne przypuszczają, może wytworzyć przesilenie gabinetowe. W liberalnych sferach parlamentarnych rozeszła się już wieść o zachwianiu stanowiska ministra wyznań, hr. Zedlitza; wszakże wiarogodność tej pogłoski wydaje się więcej niż wątpliwą, nic zgoła bowiem nie wskazuje do tej chwili, że stanowisko hr. Zedlitza zachwiane. W każdym razie opozycja liberalna nie traci nadziei, że projekt szkolny nie dojdzie do skutku. Według wersji, w kołach liberalnych obiegającej, w projekcie ustawy za zgodą rządu poczynione zostaną takie w duchu liberalnym zmiany, że je centrum odrzuci. Gdyby zaś pomimo to ustawa szkolna uchwaloną została, nastąpiłoby to przy pomocy większości kartelowej, złożonej z części frakcji zachowawczej, całości frakcji liberalno-zachowawczej, i z większej części frakcji narodowo-liberalnej. Wersja ta wydaje się również bardzo wątpliwą, ale z niej i z innych obiegających pogłosek wyprowadzić wolno wniosek, że sytuacja parlamentarna jest w tej chwili dosyć niepewną. Jakkolwiek zresztą los czeka ustawę, niepredko się podobno rozstrzygnie. Obliczają, że projekt ustawy w początkach przyszłego miesiąca przejdzie pod obrady komisji, która nie zdoła go załatwić przed upływem kilku tygodni, tak, że drugie czytanie będzie mogło nastąpić dopiero po Wielkiej Nocy, a że to ostatnie i następnie trzecie czytanie wiele czasu zabierze, a po załatwieniu ich ustawa dopiero przejść może pod obrady izby panów, zupełne więc załatwienie jej nie nastąpi, jak sądzą, wcześniej, niż w czerwcu.

Sejm włoski nie może wybrnąć z dyskusji cłowej. Na jednem z ostatnich posiedzeń izby starał się prezes gabinetu, Rudini, scharakteryzować swoje poglądy ekonomiczne. Wyznał on, że w zasadzie jest stronnikiem wolnego handlu, ale wzgląd na skarb państwa i na politykę państw innych, zniewala go do częściowego odstąpienia od tej zasady. W stosunkach ze Szwajcarją jest on przekonany o potrzebie wielkich ustępstw ze strony Włoch. Minister protestuje przeciw tym którzy bez ustanku powołują się w polemice z rządem na poczucie godności narodowej nie mające ścisłego związku z każdą poszczególną kwestją ekonomiczną. W senacie oddał minister skarbu wielkie pochwały rządowi niemieckiemu, który i Austrji i Włochom wiele podczas układów handlowych okazał życzliwości i nie nadużywał swej przewagi nad słabszymi.

Konflikt szwedzko-norweski dalej się rozwija. Norwegczycy obstają stanowczo przy żądaniu przyznania im odrębnego zarządu sprawami zagranicznemi i odrębnej reprezentacji dyplomatycznej. Sprawa ta była już nawet poruszoną w szwedzko-norweskiej radzie stanu. Na odbytem kilka dni temu posiedzeniu tego ciała oświadczył minister spraw zagranicznych, hr. Löwenhaupt, że utrzymanie dotychczasowej, dla obudwóch krajów wspólnej reprezentacji dyplomatycznej zagranicą, jest koniecznem, jeżeli unja między Szwecją a Norwegją trwać ma dłużej. Wszyscy szwedzcy członkowie rady stanu zgodzili się na oświadczenie ministra spraw zagranicznych. Norwegscy natomiast członkowie rady stanu dowodzili, że istnienie unji przez ustanowienie odrębnych posełstw norwegskich w niczem narażonem nie będzie.

Poruszona przez niektóre pisma lizbońskie myśl sprzedania mniej korzystnych posiadłości zamorskich, by tym sposobem zaradzić trudnościom finansowym, bardzo się, jak było do przewidzenia, w Anglji podobała. Anglicy gotowi kupić wszystko, co Portugalczycy postanowią sprzedać. *St. James Gazette* tak się wyraża w tej sprawie: „W Portugalji wątpią się zdaja, czy osady afrykańskie, w upadku będące, znajdą nabywcę. To jednak, co dla całego świata nie ma wartości, przedstawia dla Anglji realny pożytek. Własność Mozambiku byłaby dla nas tak bardzo pożyteczną, iż zastanowić się powinniśmy nad tem, czy nie byłoby z naszej strony rzeczą właściwą ażebyśmy uprzedzili życzenia Portugalji, ofiarowali jej kupno kolonji Mozambik, a przynajmniej zapytali o cenę, za jaką by odstąpić była gotowa. Jesteśmy w tem położeniu, iż za ową część Afryki możemy zapłacić więcej, niż ktokolwiek inny. Otwierają się jednocześnie inne widoki, których z oka spuszczać nie powinniśmy: na północ od Mozambiku rozpoczyna się niemiecka Afryka wschodnia i niemiecka sfera interesów. Administracja owego terytorjum w ciągłych zostaje sporach z krajowcami, możliwą zatem zdaje się ewentualność, że te ciągłe spory znużą Niemcy i uczynią je przystępnemi dla oferty kupna. Położenie, powiada w końcu *St. James Gazette*, nastręcza nam wiele niespodziewanych a korzystnych dla naszych celów sposobności.

Obłąkanie czy zbrodnia?

Lwów 1. lutego.

Niegodny i w całem tego słowa znaczeniu wstrętny fakt, mamy dziś niestety znów do zapisania... Socjaliści lwowscy pod wodzą pp. Mańkowskiego, Obirka, Daniluka i t. d. urządzili w mieście naszem „pierwszy zjazd galic. partji socjalno-demokratycznej" i rozpoczęli onegdaj w sali ratuszowej posiedzenia tego kongresu miniaturowego. Przeciw temu nie występujemy. Prawo zgromadzeń zagwarantowane jest każdemu obywatelowi państwa konstytucyjnego zasadniczemi ustawami i ostatecznie jeśli mamy być otwarci, to — pomimo djametralnego stanowiska naszego obozu wobec socjalistycznego pomimo surowego potępienia, jakie mieć musimy dla propagatorów socjalizmu w r o z b i t e j n a t r z y c z ę ś c i o j c z y ź n i e n a s z e j, pomimo naturalnej odrazy, którą ze s t a n o w i s k a n a r o d o w e g o każdy patrjota odczuwać musi do zaprzańców swej narodowości i wiary — wolimy jednak, że ta zbłąkana na manowce brać nasza radzi i peroruje j a w n i e i g ł o ś n o, aniżeli miałaby w podziemiach knuć spiski przeciw swej macierzy i społeczeństwu swemu... U nas w Polsce te tajemnicze podziemia spiskowe są uświęcone tak samo k r w i ą m ę c z e n n i k ó w, jak katakumby rzymskie, krwią pierwszych wyznawców Chrystusa zlane. Więc wolimy, że dzisiejsi socjaliści prowadzą wrogą dla Polski akcję swoją otwarcie, aniżeli mieliby nią profanować tradycje naszych dawnych spisków narodowych... W tej j a w n o ś c i jest i ta korzyść zresztą — a wypowiadamy to śmiało i szczerze — iż propagandzie socjalistycznej odebrała ona u r o k t a j e m n i c y, tyle pociągający, ponętny dla gorących głów młodzieży niedoświadczonej. Powtarzamy tedy, że przeciw temu kongresowi socjalistycznemu we Lwowie nie zamierzamy bynajmniej oświadczać się w tej chwili i co najwięcej teraz w przyszłości o tyle nim zajmować się będziemy, o ile okaże się niezbędną rzeczą neutralizowanie w drodze publicystycznej pewnych miazmatów, szkodliwych i wprost zabójczych dla p o l s k i e g o społeczeństwa, a produkowanych z mownicy tego kongresu. Uczynimy to i dziś, za parę chwil *ex re* posiedzenia niedzielnego socjalistów i przedtem jednak zniewoleni jesteśmy obuchem uderzyć w s t o k r o ć g o r s z e z j a w i s k o.

Oto dzisiejszy numer *Kurjera Lwowskiego* przynosi na czele swego pisma sprawozdanie z niedzielnego zebrania socjalistów, nadzwyczaj obszerne i wyczerpujące, w tonie n a p o z ó r umiarkowanym i przedmiotowym. Zawiera ono długie streszczenie „sprawozdania dotychczasowej działalności" socjalistów galicyjskich, niejako rys historyczny powstania i rozwoju tej zarazy w naszem społeczeństwie. Ale to nie jest referat patologa, który ze spokojem i rzeczoznawstwem uczonego badacza podaje początek i przebieg choroby, w t y m c e l u, aby niezwłocznie potem wskazać s p o s ó b l e c z e n i a t e j ż e, środki antiseptyczne itd. Sprawozdanie rzeczone w *Kurjerze* obliczone jest bowiem najwidoczniej na szerzenie zarazy, n a p r o p a g a n d ę s o c j a l i z m u w najszerszych i najróżnorodniejszych warstwach naszej ludności. Nie przeczymy, że ono podaje wierny obraz odbytego zgromadzenia, nie zdumiewa już nas nawet, że *Kurjer Lwowski* tak konsekwentnie spełnia funkcje organu socjalistów — natomiast nie mamy słów oburzenia na hipokryzję, z jaką d l a o b a ł a m u c e n i a łatwowiernych czytelników, ubiera się on równocześnie w p o l s k i e pióra.

Tak np. w poniedziałkowym numerze, po wstępnym artykule o rzeczonem zgromadzeniu, widzimy tam na czele kroniki opis uroczystości styczniowej — *ergo* na wskróś polskiej i patrjotycznej Tymczasem w owem sprawozdaniu socjalistycznem spotyka czytelnik pomiędzy innemi taki ustęp:

„W listopadzie 1890 r. nastąpiło zawiązanie partji robotniczej. Liczne zgromadzenie poufne uchwaliło na wniosek Ignacego Daszyńskiego z a ł o ż e n i e p a r t j i r o b o t n i c z e j n a g r u n c i e m i ę d z y n a r o d o w y m".

A więc socjaliści „galicyjscy" stanąwszy raz n a g r u n c i e m i ę d z y n a r o d o w y m, otwarcie wyrzekli się wszelkiej przynależności do polskiego społeczeństwa, naszych męczeństw przebytych, cierpień dziś przebywanych i w przyszłości nas oczekujących — skądże przeto w organie takiego stronnictwa opis p a t r j o t y c z n e j uroczystości? O brak konsekwencji trudno posądzić to pismo — zatem pozostaje tylko hipokryzja zbrodnicza, wymierzona ku obałamuceniu prostodusznych. Takie opisy i notatki o rzeczach polskich są tam jedynie k o n c e s j a m i, ku temu czynionemi, aby pod ich pokrywką sączyć niepostrzeżenie jad kosmopolityczny w żyły polskie. To niegodne, to zbrodnicze — jeśli się dzieje z rozmysłem; obłędem zaś wielce szkodliwym, jeśli się praktykuje bezmyślnie i mimowiednie!

Albo drugi taki ustęp w owem sprawozdaniu: „M a n i f e s t a c j a 1. m a j a w r. 1891 w y p a d ł a r ó w n i e ś w i e t n i e, j a k w r. p o p r z e d n i m, m i m o, ż e m a n i f e s t a c j i r o b o t n i c z e j p r z e c i w s t a w i o n o m a n i f e s t a c j ę p a t r j o t y c z n ą 3. m a j a. W o b c h o d z i e 3. m a j a p a r t j a r o b o t n i c z a w z i ę ł a r ó w n i e ż u d z i a ł i s w y m i m p o n u j ą c y m p o c h o d e m z a z n a c z y ł a, ż e r o b o t n i c y u n a s s ą i n i e d a d z ą s i ę z n e g o w a ć". Znów tedy wyraźne i zupełne odstrychnięcie się socjalistów od polskiego społeczeństwa W uroczystościach naszych w tym jedynie celu wzięli udział (— swoją drogą nieproszony przez nikogo —) aby „imponującym" (!) pochodem swoim jedynie zaznaczyć, iż robotnicy u nas są i nie dadzą się znegować! (*sic!*) Trudno chyba o większą otwartość i... cynizm! Ale czyż ten cynizm nie jest stokroć potępienia godniejszy w codziennem piśmie, gdy ono drukując takie herezje bez słów komentarza, bo naturalnie w roli organu tegoż stronnictwa, poważa się w tym samym numerze udawać jakieś uczucie patrjotyczne? Czyż to nie widoczne spekulowanie na łatwowierność swego społeczeństwa, czyż to nie jest w zręczny system ujęta propaganda socjalizmu w p o l s k i c h domach, w polskich rodzinach, sercach i głowach? Na jednej stronnicy podaje się dokładne sprawozdanie z kongresu socjalistów bez słówka krytyki — co oczywiście musi każdemu dawać do myślenia, że to wszystko, co tam mówiono było rozumnem, sprawiedliwem i uczciwem — na drugiej zaś podaje się opis patrjotyczno-polskiej uroczystości, który pośrednio ma w oczach prostaczków wyciskać niejako piętno p o l s k i e na tem piśmie i jego tendencjach, stanowić dla socjalistycznego referatu rodzaj sympatycznego glejtu do serc i umysłów polskich

Nie!.. na określenie takiego postępowania istnieje jedynie następująca alternatywa: albo obłąkanie — albo zbrodnia!... Zaiste gorzkiemi łzami zapłakać przychodzi niejednokrotnie, na widok tych wyrodnych synów nieszczęsnej Męczennicy...

Korespondencje.

Warszawa 28 stycznia.

(Cofnięcie dwóch rozporządzeń. — Nadużycie ze stypendjami w uniwersytecie i w okręgu naukowym. — Młodzież ucząca się, żałoba, karnawał i zabawy publiczne — Maskarady — rozkaz Hurki. — Artykuły „Roli" o finansistach warszawskich. — Rogoziński.)

Po cichu, nieznacznie, rząd cofnął dwa rozporządzenia u nas: jedno, dotyczące zakazu używania języka polskiego przez służbę kolejową, a drugie, prowadzenia gwałtem młodzieży szkolnej w święta galowe, zamiast do kościoła katolickiego, do cerkwi prawosławnej. Pierwsze rozporządzenie cofnięto, ponieważ w praktyce było niewykonalne i urągało na każdym kroku głupocie i zawziętości moskiewskiej; co do drugiego, to znalazło ono silną opozycję w duchowieństwie katolickiem, której wyraz dał sam arcybiskup warszawski, ksiądz Popiel, zrobiwszy odpowiednie przedłożenie rządowi, które na razie nie zostało bez skutku.

Tutejszy zarząd uniwersytetu, naszemi stypendjami i funduszami, złożonemi w rozmaity sposób przez polskie społeczeństwo na rzecz młodzieży akademickiej polskiej, rozporządza w sposób oburzający opinję publiczna. Pieniądze np. zebrane z koncertów, które się w Warszawie urządzają na korzyść niezamożnych akademików, oczywiście Polaków, rektorat prawie wyłącznie oddaje Moskalom. W ogóle dzisiejszy zarząd uniwersytetu warszawskiego, jak wiadomo, złożony z samych Moskali, nie czyni żadnego sprawozdania z funduszów stypendyjnych, które tworzą bardzo poważny kapitał, a nie czyni dlatego, że fundusze te obraca prawie wyłącznie na korzyść Moskali studentów, wbrew woli ofiarodawców i wyraźnych zastrzeżeń w testamentach, porobionych na korzyść młodzieży naszej akademickiej. Dzieją się także nadużycia nietylko w uniwersytecie, lecz w całym tak nazwanym okręgu naukowym warszawskim, ze wszystkiemi funduszami stypendyjnemi, tak w wyższych jak i w średnich zakładach naukowych.

Co do ogólnej żałoby, to młodzież tutejsza, od przedstawicieli której miałem sposobność zasięgnąć bliższych objaśnień, bynajmniej nie ma zamiaru robienia hałaśliwych demonstracyj, ale przyszła do tego przekonania, że warunki polityczne społeczeństwa polskiego pod rządem rosyjskim są inne od tych, jakie istnieją w Galicji, a nawet Poznańskiem, gdzie z powodu pamiętnych historycznych wydarzeń, można publicznem słowem wypowiedzieć, co się myśli i co się czuje. U nas zaś, w sprawach takich panuje głuche milczenie — więc młodzież nasza, ochraniając o ile możności spokój rodzin przed drapieżnością policji moskiewskiej, postanowiła jednak zachowaniem się swojem, fizjognomią i objawami duchowemi, okazać moskiewskiemu rządowi i opinji publicznej, że jako najmłodsze pokolenie, odczuwa boleść całego narodu, pamięta o klęskach i tryumfach narodowych i we wszystkiem co nasze, co było w przeszłości, co jest w teraźniejszości i co będzie w przyszłości, solidaryzuje się i całą duszą stoi przy ideałach narodowych. To są powody, dlaczego kształcąca się młodzież polska w Warszawie nie bierze żadnego udziału w karnawale, a akademika nie spostrzeżesz na żadnym balu i wieczorku, choćby w najbardziej zamkniętem kółku rodzinnem. Starają się oni także, aby zabaw hałaśliwych było jak najmniej, ale się żadnych ekscesów nie dopuszczają i tylko od czasu do czasu Warszawa dowiaduje się o jakimś dowcipnem i z celem ukartowanem zdarzeniu. Tak np. w tych dniach na ulicy Sto-Krzyskiej była większa zabawa tańcująca u pewnych państwa; w największym ferworze tańców, dzwonią do przedpokoju, a po otworzeniu drzwi wchodzi kilku żałobników ze służby pogrzebowej przez przedpokój do salonu, z których jeden zapytuje zdziwionego gospodarza, czy to tu ktoś umarł i czy z tego mieszkania mają odnieść ciało do kościoła, skąd będzie pogrzeb. Można sobie wyobrazić, jakie przygnębiające wrażenie na gościach zrobiła ta wizyta.. W pół godziny nikogo już nie było, a w mieszkaniu zaległa ciemność i cisza.

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Był to żyd bardzo słusznego wzrostu i silnej budowy, cokolwiek dzióbaty, ale wybitnych rysów twarzy, z dużym nosem, siwemi, bardzo wymownemi oczyma i długą ciemną brodą, po której białe włosy się snuły. Twarz jego była zawsze uśmiechniona i dziwnie spokojna; wszelako w jego wnętrzu wulkaniczne paliły się ognie, sycone żądzą zgromadzenia miljonów, dobicia się do znaczenia, ale zarazem i do powszechnego szacunku za pomocą dobrych uczynków. Nazywał on się Herszko Żubracki, od wsi Żubracze, którą trzymał w dzierżawie, lecz tylko dlatego, ażeby się tam czasem mógł schować na kilka dni dla wypoczynku, bo wioska ta, w głębokich górach leżąca, nie przynosiła wówczas więcej, jak dwieście dukatów dochodu. Pole to, na którem on pracował, było ogromnych rozmiarów. Trzymał propinację w stu wsiach okolicznych, pędził na swój rachunek kilkanaście gorzelni, przepędzał rocznie po kilkanaście tysięcy wołów od Sadagóry do Ołomuńca i Wiednia, trzymał na tej całej przestrzeni konie rozstawne, któremi latał jak koleją żelazną, trząsł jarmarkami na całej podkarpackiej przestrzeni, zaopatrywał bakaljami, sprowadzanemi z Włoch i ze Zachodu, kilkadziesiąt sklepów w miasteczkach, miał kredyt nieograniczony we wszystkich miastach, a na jego słowo sypały się krocie, któremi też według swej woli przerzucał. Był on historyczną postacią na całem ruskiem podgórzu, każde dziecko go znał, wszyscy mu się kłaniali, jako wszechmocnej potędze, wszyscy w potrzebie się uciekali do niego, ale też wszyscy go szanowali. Był on bowiem nadzwyczajnie uczciwym, nigdy nikomu słowa nie chybił, a zawsze każdemu dopomógł. Był także bardzo nabożnym i miłosiernym, często sam się narzucał z ofiarą, a przed jego domem gromadziło się co piątek po parę set żydów ubogich, którzy zawsze sowitą otrzymywali jałmużnę. Nie umiał ani pisać, ani czytać, tysiączne swoje rachunki robił w pamięci i dlatego zapewne już w młodym wieku siły swe zużył do tego stopnia, że głowa mu się trzęsła, jakby starcowi. Rezydencję swoją miał w Wisłoku, gdzie wielką karczmę z zajazdem sam wybudował i miał przyzwoite izby mieszkalne, do Żubraczego zaś tylko czasami dojeżdżał, gdzie się zamykał i nie przyjmował nikogo.

Teraz, ubrany w kaftan długi do kostek, w lekką szubę, kunami podbitą, ze złotą tabakierką w ręku, z uśmiechniętą twarzą, jak zawsze, wszedł krokiem powolnym i rzekł do pułkownika:

— Najpierwej muszę wykłócić się z jaśnie panem. Ja już wiem, o co chodzi. Panowie mówili ze sobą półgłosem, ale drzwi zostawili otwarte. Jaka to ostrożność jest u Polaków. A jeśliby Herszko pojechał do starosty i zdradził?

— Słuchaj Herszku — zawołał na to porywczo Wisłocki — gdybyś ty zdradził, to jabym nie ciebie, ale siebie powiesił, bo wtedy jużbym i sobie samemu nie wierzył. A stąd możesz powziąć, jaką mam ufność do ciebie

— No to dobrze, Herszko pewnie nie zdradzi — odpowiedział Żubracki — ale mógł tam kto inny być w przedpokoju.

— Słuchaj że Herszku, więc wiesz, o co chodzi; cóż na to powiadasz? Siadaj sobie, zażyj tabaki i mów szczerze, jak zawsze.

Żubracki poczęstował naprzód pułkownika a potem Czubatego tabaką, siadł poważnie na krześle i rzekł spokojnie:

— Ja Jaśnie Panu i pięć tysięcy karabinów w Ołomuńcu zakupię i dostawię aż do granicy. I to także powiem Jaśnie Panu, że nie masz żadnego niebezpieczeństwa. Rząd będzie patrzał na to przez szpary, bo co jemu zaszkodzi, że u jego sąsiada, który mu pewnie nie jest dogodnym, dach się zapali: przecież ognia gasić nie będzie, chyba prędzej jeszcze podmucha. Dlatego i pana Czubatego tam nie potrzeba; karabiny będą dobre, za to ja ręczę. A wiele to tego potrzeba?

— Ja tobie ufam, mój Herszku, — odpowiedział pułkownik — tymczasem tysiąc. Ale to na tem nie koniec. Bo trzeba mi także kilkadziesiąt postawów sukna, a jeślibyś lederwerków mógł dostać... Siadaj-no tutaj, Czubaty, weź pióro do ręki i zróbmy notatkę, a zarazem obliczmy, co to będzie kosztować, bo koniec końców ja miljonów nie mam w szkatule, a parę tysięcy dukatów, które mogę na to poświęcić, prędko się wyczerpią. A oprócz tego trzeba będzie przecież coś wziąć ze sobą.

Tak tedy zasiedli we trzech do stołu — a za godzinę Herszko już wiedział na pamięć, co ma pokupić i obliczono także mniej więcej, co te towary będą kosztować. Do czego dodał pułkownik.

— A więc dostawisz mi to wszystko do Leżajska...

— Nie, Jaśnie Panie — rzekł Herszko — do Narola.

— Ale dlaczegóż do Narola? — zawołał pułkownik. — Leżajsk to miasteczko, najbliższe granicy, jest to posiadłość pana Alberta Miera, mojego przyjaciela...

— Ale do Narola, Jaśnie Panie, — odpowiedział Herszko — bo ja tam mam moich ludzi. Tam mój stryj siedzi na propinacji i ma całą ludność za sobą. A zresztą tam lepsza granica, jak w Leżajsku, stamtąd prowadzi gościniec do Zamościa. A Zamość może się zda na co, bo przecie Jaśnie Pan nie będziesz pułków formował w otwartem polu..

— A to masz rację! — zawołał Wisłocki i rzekł do Czubatego. — Jak mi Bóg miły, tak czasem nie mogę się temu człowiekowi nadziwić, skąd się u niego bierze ten rozum.

Poczem się zwrócił i dodał:

— Tak tedy, mój Herszku, wszystkośmy już umówili. Tylko musisz się spieszyć, bo tam lada chwila może tych karabinów będzie potrzeba.

— Mnie się zdaje — rzekł Herszko — że jeszcze wytrzymają do wiosny. Ale zawsze trzeba się spieszyć, bo to co najmniej, to sześć tygodni upłynie, nim te bryki dowloką się do Narola.

— Tak i ja liczę, — zauważał Wisłocki — ale już z twoją podróżą. Kiedyż więc jedziesz?

— Ja wyjadę jutro przed świtem, około północy będę w Tarnowie — a pojutrze wyprawię stamtąd człowieka, który się z tem lepiej załatwi odemnie. Jest to mój krewny, który służył czternaście lat w wojsku i zna się lepiej na karabinach i moderunkach, niżeli sam komendant arsenału.

Pułkownik zastanowił się chwilę, lecz prędko dodał:

— To już twoja rzecz, ja się spuszczam na ciebie. Tylko jak transport będzie w Narolu powiesz mi, u kogo złożony, bo wtedy poszlę tam mego człowieka.

— A kogo Jaśnie pan poszle?

— Tego jeszcze dziś nie wiem. Pojedzie Czubaty, albo może poszlemy Mroczka.

— To dobrze — rzekł Herszko, wstając z siedzenia a zażywszy raz jeszcze tabaki, zapytał pułkownika. — Proszę Jaśnie Pana, czy ten młody pan Borch myśli zamieszkać w Leśniowej, bo widzę, że całe stado przyprowadził ze sobą a przytem i sprzętów trzy bryki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Publiczne zabawy nie udają się; na słynnej i tradycyjnej trzeciej maskaradzie było zaledwie 600 osób, a między niemi z połowa Moskali, na czwartą zaś maskaradę Hurko polecił dyrekcji teatru, aby chóry teatralne i cały balet znajdował się na niej i aby tańczyli — co się też stało.

W świecie finansowym niezwykłe robią wrażenie artykuły *Roli*, od dłuższego czasu umieszczane p. t. „Podskarbiowie narodu;“ w ostatnich numerach skreślona jest sylwetka Diebmana, którym właściwie jest tutejszy bankier i milioner Wertheim — sylwetka ta zrobiła piorunujące wrażenie w kołach izraelickich finansistów.

P. Rogoziński, który przed kilku tygodniami strzelał do siebie, do dzisiejszego dnia nie wiadomo czy z popędów samobójczych, czy z prostego wypadku — ma się lepiej i nic już życiu jego nie zagraża, głównie z tego powodu, że kula nie zdruzgotała kości, lecz oślizgnęła się po niej.

Budapeszt 31. stycznia.

Dzień wyborów. — Jego znaczenie. — Z pola walki. — Stolica i prowincja. — Presja rządu. Malwersacje przy wyborach. — Czyje zwycięstwo? — Trochę o „mamce politycznej“ i o gabinecie Szapary'ego. Dwie izby „magnackie“.

Powracam z pola walki wyborczej. — Zanim korespondencja moja dojdzie rąk waszych i oczom czytelników się przedstawi, telegraf w krótkości doniesie wam o rezultacie owej walki niewątpliwie. Nie chodzi mi więc — jako korespondentowi — o krótkie notowanie zaszłych już faktów, ale o podanie ogólnych objaśnień i uzupełnień do tych właśnie wiadomości, które z lakonicznych telegramów odbieracie.

Dzień 28. bm. był dla kraju całego decydującym niewątpliwie. Podobnie, jak we Lwowie — gdzie chodziło o mandaty do rady miejskiej mieliśmy tutaj zaciętą walkę wyborczą, o tyle może ważniejszą, ile że ona miała stanowić o losach całej polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa węgierskiego.

Muszę przyznać, że zbudowany bynajmniej nie jestem i wrażenie, jakie odniosłem z pola walki w naszej naddunajskiej stolicy jest raczej deprymującem, niż budującem.

Najnikczemniej prowadzona akcja wyborcza, presja niesłychana, najobrzydliwszemi środkami wywierana przez rząd i jego partję na szeregi wyborców — przekupstwa z góry a przedajność z dołu — dalej dyplomatycznie przeprowadzony zamach na życie konstytucyjne obywatelstwa — oto są stwierdzone fakty, podczas walki wyborczej zaszłe wprawdzie potajemnie, ale tem więcej oburzenie wzbudzające w każdym uczciwie myślącym człowieku. Kilka dowodów dla poparcia mojego twierdzenia ostatniego postawię w drugim liście, a teraz przechodzę do sprawozdania.

W dniu dzisiejszym, w 341 okręgach wyborczych na Węgrzech, wybierano posłów do przyszłego sejmu, wybór w 80 pozostałych jeszcze okręgach przeznaczony jest na czas następnych dni dziesięciu.

Dlatego powiadam, że dzisiejszy dzień wyborów na Węgrzech był decydującym stanowczo. Walka wyborcza tak w stolicy, jak w miastach prowincjonalnych, a wreszcie w gminach i okręgach była zacięta — do tego stopnia, że wojsko i policja były w miejscach wyborczych skonsygnowane na pogotowiu.

Na tle wojskowych bagnetów, więc i przy akompaniamencie rubasznych, nad wszelki wyraz, wystąpień policyjnych żołdaków, odbywają się w „konstytucyjnem“ państwie węgierskiem „swobodne,“ na pozór tylko, wybory. Intryga rządu, — pogotowie militarne — i owe kupione głosy, — oto morderstwa, popełnione na konstytucyjnym organizmie państwa i narodu — to grzech ciążący na tych którzy gwarantowaną prawem wolność obywatelską, depczą bezprawnie silniejszemi nogami!

W 341 okręgach wyborczych kandydowało dziś 605 posłów. Z tej liczby 104 należących do partji rządowej, 197 do opozycji, a reszta byli to kandydaci — stojący bądź to po nad stronnictwami parlamentarnami, albo też kandydaci „niezdecydowani,“ po dziś dzień nie należący do żadnego stronnictwa.

Budapeszt ma dziesięć cyrkułów. Mimo postawionych przez opozycję kontr kandydatów w jednym tylko cyrkule dziesiątym zwyciężył poseł Horvath z partji „narodowej“ hrabiego Aponnyi'ego—przeciw kandydatowi, postawionemu z łona partji rządowej. Wszystkie inne mandaty w stolicy dostały się tym kandydatom, którzy wyznają polityczną wiarę „liberalną“ głoszoną przez hrabiego Szapary'ego.

Walka mimo to w śródmieściu i ósmym cyrkule była bardzo ogniście prowadzoną, rząd wywarł tu presję na urzędników państwowych i miejskich i dopomógł sobie tym sposobem do zwycięstwa. W śródmieściu sławny z oryginalności, br Podmanicky, a w ósmym cyrkule sekretarz ministerstwa, p. Berzeviczy, wyszli zwycięsko na pociechę rządu.

W cyrkule pierwszym (budzińskim) br. Fejervary, w drugim Daranyi, w piątym Wahrmann, w szóstym młody Juljusz Andrassy (syn zmarłego eksministra), w siódmym Morssany, a w dziewiątym Tolnay — oto cała paczka mameluków rządowych, których wybór grubo rząd opłacić musiał.

Dla opozycji teren w stolicy zaginął. Żydzi, tuż, tuż u szczytu rządu stojący, a liczebnie najznaczniejsi w mieście wyborcy, popierają rząd i jego kandydatów, bo tem samem popierają siebie i swoją sprawę. Zresztą dla żydów „bez interesu, nie ma karesu“, a mamona rządowa, to także interes, którego odrzucać, ze względów geszefciarskich, nie wolno. Sumienie i przekonanie u tej warstwy obywateli podporządkowuje się pod siłę zdawkowej lub brzęczącej monety. Ona dla nich jest wabikiem, bezsprzecznie najskuteczniejszym.

Prowincjonalne miasta spisują się nieźle, tam pieniądz, kursujący od dawna i szczodrze rozdawany, jakkolwiek brany na zasadzie, „że głupi daje, a mądry bierze“, nie koniecznie przekształca usposobienia wyborców dla kandydata, ani też nie wykrzywia ust przez szacunek dla „rodziny rządzącej.“

W Preszburgu Aradzie i w Koszycach olbrzymia walka się toczyła. Wojsko operować musiało, a policja rozbijać to, co się nie dało „przekonać“ pieniądzmi

W pierwszem mieście minister sprawiedliwości, Szilagy, padł wobec Aponnyi'ego. To wielki tryumf tak dla partji „narodowej“, jak i dla jej przewódcy. W Koszycach zaś hrabia Hadik, kandydat rządu, przedstawiony wyborcom przez „polityczną mamkę“ gabinetu, pana Szilagyi'ego — nie zdołał przekonać dla swojej osoby wyborców i padł wobec kandydata narodowej partji, Akosa Boethego, a w Aradzie bili się o Falka, (liberała) i Atzela (narodowca). To są trzy najciekawsze rezultaty walki wyborczej z dnia dzisiejszego. Jeżeli się doda do tego i ten pewnik, że skrajna lewica na prowincji pozyskała bardzo wiele mandatów stosunkowo, jeżeli zauważymy, że frakcja Ugrona także dość licznych znalazła zwolenników w okręgach wyborczych i że sam jej przewódca pozyskał 3 okręgi, w których wybranym został jednogłośnie, natenczas o tryumfie partji rządowej mowy być nie może, bo chociaż ona pozyskała dla siebie stolicę, chociaż i na prowincji ma sporą liczbę posłów po swej stronie — i chociaż przypuścimy nawet, że w 80 pozostałych jeszcze do wyboru okręgach może większą połowę mandatów pozyskać, to jednak opozycja z dzisiejszej walki wyjdzie powiększona o 25 mandatów, co do upadku gabinetu Szapary'ego, a głównie osoby samego ministra-prezydenta jest rzeczą bardzo pomocną.

Przyszły sejm ma być przez króla otworzonym w dniu 18. lutego. Rozgoryczenie panuje tu olbrzymie przeciw rządowi. Walka wyborcza i presja rządu widoczna, a dalej malwersacje przy wyborach udokumentowały każdemu konieczność rozpoczęcia walki przeciw osobie Szapary'ego. Dni pono tego wielkiego magnata i wielkorządcy są policzone. Słyszę na wsze strony zapewnienia niedalekiego obalenia gabinetu.

Co najciekawsze, że partja rządowa postawiła 60 arystokratów i to młodszą generację — na kandydatów poselskich; jeżeli dorachujemy do tej liczby sporą dość paczkę arystokratycznych synów ze środka partji narodowej, lub niezawisłej, w takim razie liczba magnatów, izby poselskiej na Węgrzech, równać się prawie będzie liczbie arystokratów, należących do składu faktycznej izby magnatów, czyli izby wyższej — i oto mamy dzięki hr. Szapary'emu zatracony charakter izby sejmowej — która z natury rzeczy miałaby być uosobieniem reprezentacji większości narodu, a zatem ludu — bynajmniej niearystokratycznego — gdy tymczasem po dzisiejszych wyborach będziemy mieli zapewne dwie izby magnatów *de titulo* — które tyle zrobią razem dla narodu — co arystokraci dla narodu najczęściej czynić zwykli — jedno wielkie nic!

Oto, co czułem się w obowiązku donieść wam w dzisiejszym liście, może następny będzie już ciekawszym i nie tak jednostronnym — aleć dla wyborów tym razem musiałem zrobić wyjątek — a o wszystkiem innem zamilczeć wolałem. *Pobóg.*

O polityce cłowej Austrji i obecnych traktatach handlowych.

Napisał

dr. Władysław Dulęba.

VI.*)

Zdawało się w Niemczech, że wkrótce pod wpływem żądań ogólnych, cła zbożowe zostaną albo obniżone, albo też zawieszone, lecz widocznem było zarazem, że kanclerz Caprivi nie chciał utrudniać sobie układów traktatowych z Austrją, wiedział bowiem, iż państwo to, za cenę zniżenia ceł zbożowych, będzie musiało znaczne korzyści zapewnić przemysłowi niemieckiemu. Ostatnią, dość silną nawet manifestacją za zatrzymaniem wygórowanych ceł zbożowych, była ogłoszona w październiku zeszłego roku broszura „*Ablehnen oder Annehmen*“ Bornssena, mimo to wszakże pozycja agrarystów nie była już do uratowania. Najdosadniej zaś potępił te cła wygórowane sam kanclerz, który *notabene* nie jest bynajmniej zwolennikiem wolnego handlu: „*Die Erhöhung der Kornhöhe auf 5 Mark vor 4 Jahren* — są jego słowa — *war eine Kraftprobe, und diese ist nicht zu Gunsten des Staates ausgefallen. Man hat den Bogen überspannt und damit ein Agitationsmittel gegen den Staat geschaffen*“.

Jeżeli cła ochronne wykazują korzyści których najzagorzalszy nawet zwolennik szkoły manczesterskiej zaprzeczyć nie może to jednak z drugiej strony nie da się zaprzeczyć również, że częste rewizje taryf cłowych na kontynencie i wypływające stąd podnoszenie się ceł, stworzyło dla przemysłu duszną atmosferę. Przebieg historyczny polityki cłowej poucza nas, że począwszy od roku 1878 w Austrji taryfy te co parę lat się zmieniały; zaledwie jaką taryfę uchwalono, przystępowano wkrótce do jej rewizji i dalszych projektów. A w Niemczech i Francji reformy te jeszcze w żywszem postępowały tempie. Musiało przeto powstać ogólne zaniepokojenie w łonie reprezentantów przemysłu. Żadna gałęź przemysłu nie była pewna miejsca zbytu, bo nie wiedziała, czy dzień jutrzejszy do niej należy, czy przez nagłe i niespodziewane podniesienie cła nie będzie zrujnowaną, jak n. p. wyroby skórzane i z perłowej macicy we Wiedniu — i skąd pocisk nieprzyjazny przeciw niej wymierzony zostanie? — Nawet te izby handlowe, które jak Reichenbergska i Berneńska, były poprzednio głównymi pionierami taryfy autonomicznej, nawoływały teraz do powrotu do polityki traktatowej.

Ogólnie więc dawała się odczuwać dążność do ustalenia międzynarodowych stosunków handlowych. To też za powrotem do polityki traktatowej przemawiali w swych znakomitych dziełach zarówno wolnohandlowcy Adolf Beer i Aleksander Matlekowitsch, jak protekcjonista dr. Peez w swej opinji, danej w roku zeszłym o polityce handlowej w Austrji. Zwłaszcza agresywna polityka cłowa Francji Rosji i Rumunji doprowadziła do zupełnego odgraniczenia się tych państw, do tak zwanego *Absperrungssystem* i stworzyła niemal konieczność, aby państwa środkowej Europy do siebie się zbliżyły i ścieśniły węzły wzajemnych interesów handlowych. Główną atoli przeszkodą do tego zbliżenia, którego potrzeba już dawno odczuwaną była, stanowiło nieprzejednane stanowisko byłego kanclerza niemieckiego, wyznającego zasadę, że aljans polityczny państw pewnych, nie wyklucza przecież wojny cłowej pomiędzy niemi. Dla tego też po upadku Bismarka odpadła główna przeszkoda do zawarcia traktatów handlowych.

Układy z Niemcami, Włochami, Szwajcarją i Belgją doprowadziły do zupełnego porozumienia, tak, że w zeszłym miesiącu projekty tych traktatów mogły być przedłożone do ustawodawczego załatwienia parlamentom państw rzeczonych. W Austrji minister handlu margr. Bacquehem przedłożył na posiedzeniu izby posłów rady państwa w dniu 7. grudnia z. r. traktat handlowy i cłowy z Niemcami, traktaty handlowe i żeglugowe z Włochami i Belgją, następnie konwencję weterynaryjną z Niemcami i układ z temże państwem co do wzajemnej ochrony wynalazków, marek ochronnych i wzorów. W parę dni później tenże minister przedłożył dodatkowo traktat z Szwajcarją i motywa rządowe. Traktaty te, które równocześnie do załatwienia ustawodawczego parlamentowi węgierskiemu przedłożone zostały, wchodzą w życie 1. lutego br. i zawarte są na lat 12, tj. do 31. grudnia 1903 r. Wiadomą jest rzeczą, że stanowią one jedną nierozdzielną całość i że w ogóle debaty parlamentarne nie miały wielkiego znaczenia, gdyż w traktatach wspomnianych żadne zmiany, choćby najdrobniejsze, przedsięwzięte być nie mogły. Dlatego też rządy wszystkich państw, w tej sprawie interesowanych, przyjęły na siebie zobowiązanie, traktaty te w ciałach ustawodawczych bez zmiany przeprowadzić. W parlamencie przedlitawskim traktaty rzeczone zostały po przeprowadzeniu ogólnej dyskusji *en bloc* przyjęte i to samo powtórzyło się w parlamentach węgierskim i niemieckim. Udział przeto parlamentów w tej ważnej akcji handlowej, ma znaczenie zwykłej ratyfikacji.

Te traktaty, stanowiące ważną epokę w polityce cłowej państw środkowej Europy, mają przedewszystkiem wielkie znaczenie polityczne, zacieśniają bowiem węzły sojuszów politycznych. Hr. Caprivi, którego obecnie już za liczyć można do najznakomitszych znawców stosunków cłowych, zaznaczył dobitnie w swej wielkiej mowie cłowej, że skoro pewne państwa zawarły ze sobą przymierze, celem utrzymania pokoju, to nie zgadza się z duchem tegoż przymierza, by one równocześnie wojnę ekonomiczną prowadziły. Tem oświadczeniem stanął Caprivi w zupełnem przeciwieństwie do swego poprzednika.

Uważałem za obowiązek, aby wspomnieć o znaczeniu traktatów pod względem politycznym, gdyż w tym duchu oceniła je cała opinja europejska. Z tego jednak wcale nie wypływa, jakoby znaczenie traktatów pod względem ekonomicznym nie miało równej doniosłości.

Najważniejszą korzyścią, jaką traktaty zapewniają, jest, że ustalają one na przeciąg lat 12 taryfy tych państw, które do tego związku cłowego przystąpiły. Historja lat ostatnich poucza, że stosunki cłowe poczęły być niezdrowe, że nagłe skoki i odmiany ceł ochronnych zagrażały przemysłowi w jego swobodnym rozwoju, że wreszcie tą drogą postępując, wszystkie państwa byłyby do ogólnej, światowej rzec można wojny ekonomicznej pomiędzy sobą doprowadziły. Dlatego też zawieszenie broni na lat 12, napawa tu i tam handel i przemysł pewną otuchą i daje im możność obliczenia szans na przyszłość, albowiem cła dotychczasowe nie będą mogły być przez lat 12 podwyższone

Cła ochronne, bezmiernie i bez pewnego systemu wzmagające się w jednych państwach, wywołały naturalną rekcję w innych. Celem ich było wychowanie i rozwinięcie tych gałęzi przemysłu, które wskutek konkurencji zagranicznej, powstać lub później rozwinąć się należycie nie mogły. Cóż się więc stało? Pod wpływem ceł opiekuńczych wprawdzie rozliczne gałęzie przemysłu się rozwinęły, lecz następnie w miarę, jak słupy celne ścieśniały koło swoje — ubywały targi zbytu, co w rezultacie do hiperprodukcji doprowadzić musiało. Otóż traktaty zapewniają dziś tym państwom targi zbytu dla swych wytworów.

To są ogólne korzyści, wypływające z traktatów handlowych. Wszelakoż i korzyści specjalne, jakie pod względem ekonomicznym traktaty te zapewniają, posiadają niemniej doniosłe znaczenie.

Lecz dla Austrji jest pierwszorzędnej wartości zniżenie ceł zbożowych z 5 marek na 3 marki 50 fg. i na artykuły z rolnictwem w związku będące, jak mąkę, masło, jaja i drób, tudzież zniżenie ceł od drzewa i bydła, albowiem to są główne artykuły eksportu austrjackiego. Zniżenie tych ceł nietylko rolnictwu wywóz ułatwia, ale równocześnie dostarcza przemysłowi tańszych środków żywności, wskutek czego naturalnie koszta produkcji się obniżają.

*) Patrz nr. „Dz. P.“ 24, 25, 26, 28 i 29.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, powrócił w niedzielę po południu do Lwowa. — Dr. Karol Bardach, adwokat w Stanisławowie przeniósł się do Nadwórny. — Zwyczajny profesor uniwersytetu wrocławskiego dr. Władysław Nehring otrzymał tytuł i charakter tajnego radcy rządu. — Arcyksiążę Ernest, który po influency uległ udarowi, ma się, jak z Wiednia donoszą, znacznie lepiej.

Nekrologja. Kajetan Zadurowicz, więzień stanu z r. 1863, jeden z najzacniejszych obywateli Pokucia, prawy syn ojczyzny, zmarł w Rożnowie, dawnej swej majętności w Śniatyńskiem. — Helena z hr. Brzostowskich hr. Michałowa Załuska, dama krzyża gwiaździstego, żona właściciela dóbr iwonickich, urodzona d. 13. sierpnia 1833 r., zmarła w Iwoniczu d. 30. zm. Pogrzeb odbył się wczoraj dnia 1. bm. rano na cmentarzu parafialnym w Iwoniczu. — Władysław Płoszowski, jeden ze zdolniejszych artystów ruskiego teatru, zmarł w ubiegłym tygodniu w domu obłąkanych w Kulparkowie. — Feliks Odrowąż Straż, były dzierżawca dóbr ziemskich, przeżywszy lat 89, zmarł w Stanisławowie. — W Oszechlibach d. 29. zm. zakończył życie Feliks Łoziński, rządca dóbr pp. Bohdanowiczów. — W Tarnowie zmarli: Ignacy Roettinger, przeżywszy lat 65; ks. Franciszek Zabęcki, proboszcz i kanonik w Zalasowy, d. 23 zm., w 77 r. życia; Alojza ze Schnitzlów Lorberowa, obywatelka m. Tarnowa, przeżywszy lat 77 — Emilja z Thothów Nidecka, właścicielka folwarku, zmarła w Ryglicach d. 30. zm. w 60 r. życia. — Stanisław Pepłowski, właściciel apteki, zmarł w d. 31. zm w Pruszkowie, pod Warszawą. Zmarły liczył lat 34. — Roman Poraj Gruszczyński, inżynier huty bankowej górniczej, zmarł tamże po dłuższej chorobie. Zmarły kończył studja uniwersyteckie w Monachium. — Teresa z Szallerów Niedenthalowa, zmarła w 74 roku życia w Czerniowcach. — W Kołomyi zmarła Karolina z Kosielskich Elsterowa, matka inżyniera kolei w Czerniowcach, w 63 r. życia. — Ks. Karol Bołdok, asesor kolegium katolickiego w w Petersburgu, prałat katedralny sejneński, kustosz kapituły katedralnej w Sejnach, zmarł nagle w Petersburgu.

Kalendarz. Wtorek (2.): N. M. P. Gromnicznej. Wschód słońca o godzinie 7. minut 35, zachód o godzinie 4. minut 54.

Z życia towarzyskiego. Związek małżeński p. Janiszewskiego, praktykanta krajowej dyrekcji skarbu z panną Ochęduszką, został pobłogosławiony w sobotę minioną w kaplicy domowej ks. biskupa sufragana dr. Glazera w Przemyślu.

Biskup ruski w Stanisławowie ma otrzymać — jak donosi *Diło* — 12.000 zł, rocznej dotacji.

Pożegnanie. Urzędnicy tut. sądu krajowego żegnali d. 31. zm. uroczyście odchodzącego na emeryturę star. radcę J. Finkla. W udekorowanej sali obrad przemówił prezydent Białoskórski w wyrazach pełnych uznania dla 44-letniej sumiennej, rzetelnej pracy jubilata i wręczył mu imieniem zgromadzonych piękny album z fotografiami.

Obchód styczniowy, urządzony staraniem „Czytelni Towarzystwa przyjaciół oświaty“, odbył się dnia 30. bm. w sali Stowarzyszenia „Skały“. Uroczystość stosownem przemówieniem zagaił akademik Witwicki, poczem nastąpiły produkcje deklamacyjne, muzykalne i wokalne, w których, prócz „Echa“ i artysty pana Chmielińskiego, wzięli udział uproszeni amatorowie i amatorki. Cały obchód s rawiał wrażenie podniosłe.

Mianowanie. Tymczasowym zastępcą inspektora stanisławowskiego okręgowego szkolnego, która to posada wskutek śmierci śp. Rożałowskiego została opróżnioną, mianowany został p. Jan Steusing, nauczyciel przy tamt. seminarjum męskiem.

Z mennicy. Z powodu regulacji waluty, zapowiedzianej na najbliższy czas przez oba ministerstwa, zapanował już dzisiaj wielki ruch w wiedeńskiej i peszteńskiej mennicy. Okazała się bowiem potrzeba sprawienia odpowiednich maszyn i zwiększenia ruchu, gdyż dawne złote monety muszą być bite na nowo. Nadto przygotować potrzeba miljony nowej zdawkowej, srebrnej, złotej, a może i niklowej monety. Oprócz mennic, wszystkie instytucje finansowe, które będą miały jakąkolwiek tylko styczność z regulacją waluty, układają już teraz całą swoją działalność w odniesieniu do przyszłej akcji.

Kronika karnawałowa. Dowiadujemy się, że młodzież nasza, odbywająca obecnie służbę jednoroczną wojskową, urządza w roku bieżącym bal, który odbędzie się w salach kasyna wojskowego dnia 18. lutego. — Miłą niespodziankę przygotowują młodzi adepci Marsa dla pięknych Lwowianek... a to... oryginalne porządki tańców w formie miniaturowych magazynków manlicherowskich.

Z prasy. Jako odpowiedzialny redaktor i wydawca podpisywać będzie *Czas* p. Michał Chyliński.

Objad. U marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki, odbył się w niedzielę objad, w którym wzięli udział pp.: ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup Issakowicz, ks. metropolita Sembratowicz, ks. biskup Puzyna, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, członek Wydziału krajowego dr. Hoszard, prezydent miasta Mochnacki, rektor uniwersytetu dr. Balasits, prezydent sądu wyższego Simonowicz, radca dworu hr. Łoś, radca dworu Karasiński, profesor dr. Małecki, b. wiceprezydent dyrekcji skarbu br. Jorkasch, prezydent sądu krajowego Białoskórski, starszy prokurator Zdański, profersor dr. Janowicz, Zygmunt Angustynowicz, profesor Franke, redaktor *Gazety Lwowskiej* Krechowiecki, Władysław Łoziński i Kazimierz Skrzyński.

Fundacja wojskowa. Dziennik rozporządzeń wojskowych z dnia 30. stycznia b. r. ogłasza, że wakuje dożywotnia fundacja dr. Ludwika Melichera, dla inwalidów podporuczników i żołnierzy, urodzonych w mieście Rzeszowie, albo w gminach, należących do dawnego okręgu rzeszowskiego. Fundacja ta wynosi kwotę 76 zł. 38 ct rocznie. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i świadectwo lekarskie, wnosić należy do komendy okręgu uzupełniającego nr 40 w Rzeszowie. Dotknięci kalectwem wzroku lub słuchu mają przed wszystkimi innymi pierwszeństwo.

Z armji. Major Henryk Aulich, szef jeneralnego sztabu trzydziestej dywizji piechoty, mianowany profesorem kursu na oficerów sztabowych. Podpułkownik Tymoteusz Szołayski, pozostający dotychczas przy komendzie placu w Krakowie, mianowany komendantem placu w Brodach. Poleconym do rangi majora w służbie lokalnej został rotmistrz I. klasy 11. pułku ułanów Bronisław Zagajewski. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani: Marceli Frühling, przy szpitalu garnizonowym nr. 3 w Przemyślu; Eugenjusz Frank, przy 1. bataljonie strzelców. Praktykantem rachunkowym mianowany podporucznik rezerwy Izaak Schwarz przy oddziale rachunkowym w ministerstwie wojny. Aspirantem urzędów prowiantowych, Józef Gassner, przy magazynie prowiantowym we Lwowie. Kapitan rachunkowy I. klasy Adolf Kuhn, przeniesiony z 8. pułku ułanów do garnizonowego domu transportowego we Lwowie. Oficjał rachunkowy I. klasy, Franciszek Kudrnač, przeniesiony z intendantury 10. korpusu do intendantury 2. korpusu. Oficjał III. klasy w oddziale farmaceutycznym, Juljusz Döller, przeniesiony z lwowskiego szpitala garnizonowego nr. 14, do szpitala garnizonowego nr. 25 w Serajewie. Porucznik Aleksander Baumgärtner, z 1. pułku trenu, podporucznik Karol Pfeiffer, z pułku dragonów nr. 5 i podporucznik rachunkowy, Edward Lange, z pułku dragonów nr. 7, przydzieleni zostali do zarządu stacji stadników w Drohowyżu. Rezerwowy asystent oddziału farmaceutycznego Adolf Dosoudil, przeniesiony został do służby czynnej z równoczesnem przydzieleniem go do szpitala garnizonowego nr. 14 Lwowie. Do rezerwy przeniesieni: Porucznik 2. pułku inżynierji, przydzielony do jeneralnego sztabu we Lwowie, Dyonizy Horwath de Nagy-Barad i podporucznik 13 pułku ułanów Henryk Mieroszewski. Do służby czynnej powołano czasowo urlopowanego porucznika 80. pułku piechoty Jana Wolfa. W stan spoczynku przeniesiony został kapitan I. klasy 55 pułku piechoty Jerzy Wieńkowski.

Burza, nietylko u nas szalała przez ubiegły piątek i sobotę. Gdzieindziej przybrała ona nawet gwałtowniejszą, niż u nas, formę.

Oto np relacja o zniszczeniu, jakie sprawiła we Wiedniu:

Komunikacja uliczna, piszą, zarówno piesza, jak kołowa, była skutkiem gwałtownego orkanu wprost dla życia groźną. Wiatr obalał najsilniejszych ludzi; kobiety i dzieci narażone były na jeszcze większe niebezpieczeństwo. W szkołach pustki; wiele bowiem rodziców nie mogło zdecydować się na wysłanie swych dzieci. Wiatr zdzierał gzymsy z kamienic, wysadzał okna, kawałki dachów, wyłamywał parkany, przewracał ławki na promenadach, miejscami nawet drzewa z korzeniami wyrywał.

Życia wprawdzie nikt nie postradał, ale wypadków skaleczenia, ciężkich nawet, nie brakło. Ochotnicza straż ratunkowa miała dużo do czynienia, chlubnie jednak wywiązała się ze swego zadania.

Pewna dama omal, że nie została zabitą od dachówki, która ugodziła ją w głowę. Skonstatowano u niej otrząśnięcie mózgu, przecięcie skóry na czole i złamanie chrząstki nosowej.

Służącą, nazwiskiem Franciszka Bereger, wiatr rzucił tak silnie o ziemię, iż złamała rękę. Robotnik Baratowsky złamał z podobnej przyczyny nogę.

Na Franz Josephs-Quai wywrócił wiatr wóz pocztowy, a na moście Fr. Józefa dwa wozy dla transportu mebli.

W Praterze wiele budynków wicher dotkliwie uszkodził.

Jeden z parterowych domów przy Wallensteinstrasse został tak uszkodzony, iż czynszownicy musieli pomieszkanie opuścić.

Ze wszystkich dzielnic donoszą o wielu nieszczęśliwych wypadkach, a nie brakło ich i na przymieściach. Na Hernals musiano kilka ulic na jakiś czas zamknąć. Na Kahlenbergu telegraf zniszczony.

W Weinhaus w ogrodzie ks. Czartoryskich wyrwał orkan olbrzymie drzewo, a na Währing zdruzgotał poczekalnię tramwajową.

Na dworcu kolei Północno zachodniej rzucony został pod koła lokomotywy sługa stacyjny Pilanitz. Lokomotywa zgruchotała mu lewą nogę.

Bal na rzecz głodnych dzieci. Mobilizujmy się, panowie i panie! Chwila niedaleka, a staniemy u zenitu tegorocznego karnawału, na balu, z którego dochód ma służyć ku ulżeniu nędzy pomiędzy biedną dziatwą miejską.

Protektorat nad tym balem objęła namiestnikowa, p. hr. M. Badeniowa, a niestrudzona w swej gorliwości p. Wernerowa, najczynniejsza opiekunka „Kuchni ludowej“, wyjednała swemi zabiegami, że sali udzieli kasyno miejskie, a kapeli pułk 30. bezpłatnie. Z uznaniem podnieść też należy ofiarność pp. Budweisera i Bromilskiego, którzy ofiarowali się dostarczyć zupełnie bezinteresownie — pierwszy druków, drugi zaś karnetów.

Nie wątpimy, że każdy żądny uciech, jakie taniec przynosi z sobą, pospieszy na ów bal bez wahania. Obok rozrywki miłej wyniesie ztamtąd przeświadczenie spełnionego dobrego uczynku.

A nie zapominajmy, że jeśli kiedy, to teraz dla dobroczynności, choćby tylko pośredniej — jak w tym wypadku — otwiera się pole rozległe. Skutkiem zimy i drożyzny, nędza daje się ubogim warstwom silniej, niż kiedykolwiek, w znaki, zwłaszcza zaś dziatwie o organizmach nierozwiniętych, a więc i mniej odpornych. Prawdziwem też dobrodziejstwem dla tych biednych maluczkich są objady, wydzielane im przez „Kuchnię ludową“ w liczbie 500 dziennie.

Wspierać taką instytucję, jest obowiązkiem każdego, kogo los postawił w tem szczęśliwem położeniu, że może choćby najdrobniejszą ofiarę złożyć na rzecz biednych.

Stanisławowski 58 pp., jak się dowiaduje *Kurjer stanisławowski*, przeniesiony zostanie do Lwowa, w miejsce którego przybędzie do Stanisławowa czortkowski 95. pp. ze Lwowa.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił prosić ministerstwo oświaty o wyznaczenie trzech stypendjów po 1 200 zł. dla młodych lekarzy, kształcących się w przedmiotach teoretycznych, a to w uwzględnieniu tak potrzeb wydziału lekarskiego, jak powstać mającego wydziału lekarskiego we Lwowie. Na temże posiedzeniu wydział uchwalił przedstawić ministerstwu dra Stanisława Momidłowskiego, obecnego asystenta przy klinice chorób dzieci, do nominacji na rok piąty.

Ze sfer myśliwskich. Z Janowa koło Trembowli donosi nam pan Z. R. Na polowaniu u hr. Jerzego Dunin Borkowskiego w lasach Janowskich ubito na 711 strzałów, 245 zajęcy, 9 lisów i 8 rogaczy, niemniej też silnie postrzelono 4 dziki, które jednakże z powodu spóźnionej pory tegoż dnia dalej ścigane być nie mogły.

Polowanie odbyło się tylko w dwóch rewirach, a dwa inne rewiry, w których przeważnie znajdują się sarny, pozostały nienaruszone.

Wypadek uliczny. Cesarz Wilhelm II ma do katastrof ulicznych nieszczęście. Dwukrotnie już poniosły go konie; obecnie znowu, w dniu 25. stycznia wpadła na ekwipaż cesarski dorożka drugiej klasy, której woźnica nie umiał dobrze powozić. Szczęściem skończyło się na nieznacznem tylko uszkodzeniu obu pojazdów.

Wystawa azjatycka zbiorów księcia Pawła Sapiehy, (Chiny, Japonja, wyspy Ljukju), o której wspomnieliśmy onegdaj, rozpocznie się dnia 5. lutego i trwać będzie do 20. b. m.

Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Cena wstępu w niedziele 20 ct., w poniedziałki 1 zł., reszta dni 40 ct. Dzieci zawsze płacą połowę. Wystawa otwarta co dzień od godziny 10. przed południem do godziny 4. po południu.

Z Kołomyi donoszą pod dniem 31. stycznia, że dr Teofil Dębicki, adwokat, zrezygnował z godności burmistrza. Onegdaj obrano p. Jakóba Asłana, byłego burmistrza.

Okropny wypadek zdarzył się w Kamieniu, pod Kałuszem. Dnia 23. bm. gospodarz tameczny, Nykoła Łatacz, w przystępie obłędu, wpadł o godzinie 7. wieczorem z siekierą do chaty i porąbał na kawałki żonę, 5 letnie dziecko swoje i stryja. Dwoje dzieci układało się już do snu na piecu. Na nie Łatacz rzucił siekierą, która atoli, nie zraniwszy żadnego z nich, utkwiła w ścianie. Wówczas jedno z owych dzieci pobiegło do sąsiadów, którzy ujęli rozjuszonego Łatacza i odstawili go do Kałusza, skąd, po zbadaniu jego umysłowego stanu, odwieziono go do szpitala w Stanisławowie.

Pożar. W nocy na 30. bm. powstał w Nowym Zagórzu, w urzędzie pocztowym pożar, który zniszczył doszczętnie zabudowania, w których się mieści poczta i stacyjny budynek kolei państwowej. Pastwą płomieni padły także worki pocztowe, zawierające posełki pieniężne wartości 30.000 zł.

Recepta na influenzę. Do Wiednia z Rzymu przywieziono receptę dra Baccelli, która często bywa stosowaną, a mianowicie: *Salicilete de quinine* cgr. 15. *Fenacetine* cgr. 10. *Camphre pur* cgr. 2. W jakich i ilu dawkach brać należy, to już lekarz oznacza.

Żywcem spalona. W Rusmołdawicy, 28. bm., wybuchł pożar w chacie włościanina Dymitra Kicula. Ogień w jednej chwili objął cały budynek, wewnątrz którego znajdowała się 15-letnia córka Kicula. Walące się belki zatarasowały wstęp i dziewczyna zginęła w ogniu.

Z Rarańcza. Część majątku, a mianowicie folwark, zwany Rokitną, sprzedał dotychczasowy właściciel, p. Szymon Barącz, dwom nabywcom: włościaninowi z Toporowiec, Kostakiemu Dwerniczukowi, i emigrantowi z Rosji, Lejbie Silbermanowi, za ogólną sumę 26.550 zł.

Z Kołomyi. Na cześć bohaterów powstania styczniowego odbył się w sobotę w Kołomyi wieczorek muzykalno deklamacyjny. Rano tegoż dnia odprawiono nabożeństwo żałobne za spokój duszy Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika b. wojsk polskich.

Listem gończym poszukuje sąd obwodowy suczawski Majera Budyka i Berla Brechera, poszlakowanych o sprzeniewierzenie kwoty 20.000 zł.

Wściekły pies pokąsał w Czerniowcach 12-letniego chłopca, ucznia szkoły miejskiej, Marjana Dubińskiego.

✝ **Antoni Kłobukowski.** W piątek o godz. 9. wieczorem rozstał się z tym światem Antoni Adam Kłobukowski, redaktor *Czasu*, oficer wojsk polskich z r. 1831 i jedna z najsympatyczniejszych postaci krakowskich. Gdy wybuchło powstanie listopadowe, stanął on w szeregach obrońców Ojczyzny i zaciągnął się do 1. pułku krakusów, formującego się w Kielcach, a następnie przeniósł się do 2. Legji nadwiślańskiej. Odbył chlubnie całą kampanię, brał udział w kilku bitwach, głównie pod Międzyrzeczem i po poddaniu się Warszawy, wraz z korpusem jenerała Romarino, przeszedł do Galicji. Jako człowiek światowy, bardzo wykształcony, znalazł wrótce stanowisko i przez kilka lat był nauczycielem ks. Marceliny Czartoryskiej. Porzucił jednak pedagogję i od r. 1840 poświęcił się stale dziennikarstwu. Wówczas powstał w Krakowie organ polityczny *Czas* i śp. Kłobukowski wszedł w skład redakcji.

Oddawał się mniej polityce, lecz za to z całem zamiłowaniem uprawiał część literacką. W tej epoce wyszło z pod jego pióra wiele artykułów, odznaczających się wzorowym stylem i piękną formą.

Po śmierci Sobolewskiego, zaczął podpisywać się, jako odpowiedzialny redaktor *Czasu* i na tym posterunku wytrwał do ostatnich chwil swojego życia. Gdy w r. 1864 rząd austrjacki ogłosił stan oblężenia w Galicji i zaprowadził doraźne sądy wojenne, Kłobukowski, jakkolwiek nie brał czynnego udziału w ruchu powstańczym, jednakże wskutek artykułów patrjotycznych, gdy namiestnik hr. Mensdorf-Pouilly, zawiesił wydawnictwo *Czasu* — jako redaktor odpowiedzialny, na mocy wyroku sądowego, został skazany na karę więzienia. Dopiero wskutek amnestji uwolniono go wraz z innymi. Należał także do współpracownictwa *Dziennika mód paryskich*. Wydał również powieść „Przesądy" i „Szkice z pobytu w Karlsbadzie i Marienbadzie."

Zmarły posiadał charakter nieposzlakowany. Cczynny, przyjacielski, nigdy o nikim nie powiedział złego słowa i przeciwnie, jeżeli w jego obecności wyrażano się nieprzychylnie, nawet o mniej mu znanych osobistościach, bronił ich z całą siłą, bo zawsze utrzymywał: „że wszyscy ludzie są dobrzy i tylko nieszczęścia sprowadzają ich na drogę nieuczciwą". Liczył około 80 lat i mimo tak późnego wieku, zachował do końca czerstwość umysłu. Na kilka tygodni przed zgonem brał jeszcze czynny udział w pracach redakcyjnych.

Z nim schodzi do grobu człowiek prawy. Cześć zatem jego pamięci. *R. i. p.*

Niedziela wszorajsza przeszła spokojnie. Nie zapowiedziano żadnej zabawy publicznej i tańczono tylko „prywatnie" za dobrą kolacją... Karnawał zacznie się na serjo dopiero w tym miesiącu, a tany rozpocznie dziś młodzież kupiecka w salach kasyna miejskiego. Wieczorek ten zapowiada się doskonale i nie ulega prawie wątpliwości, że zabawa będzie bardzo ożywiona.

Z „Sokoła." Muzyka 55. pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego, koncertowała wczoraj po południu w sali „Sokoła" zapełnionej szczelnie publicznością. Prześliczną uwerturę Zeleńskiego „W Tatrach", wykonała orkiestra wcale dobrze, zyskując zasłużone oklaski. Resztę programu wypełniły składanki z ulubionych przez Wiedeńczyków walców, polek itd.

Romuald Olszewski, djurnista przy krajowej dyrekcji skarbu, zamieszkały przy ul. św. Wojciecha, chory jest od roku na suchoty krtani i płuc Choroba ta, mimo zabiegów lekarskich, nie daje się powstrzymać w swym rozwoju i czyni chorego obecnie i na przyszłość niezdolnym do pracy.

Kasyno mieszczańskie w Stanisławowie urządza począwszy od dnia 30. stycznia w dniach: 6, 13, 20. lutego i 1. marca rb. wieczorki z tańcami, na które członkowie kasyna mają wstęp wolny — obcy płacić mają 1 zł. od osoby. Strój dla dam wełniany.

Drohobyckie kółko naukowe odbędzie posiedzenie we środę dnia 3. lutego rb. o godzinie 6 wieczorem w sali obrad rady gminnej. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2. Sprawa kółek naukowych na drugim zjeździe historyków we Lwowie w r. 1870 referent Fr. Zych. 3. Program działalności kółka, referent Sew. Wasilewski. 4. Wnioski członków.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłal pp.: dla biednego oficjalisty na Zielonym, zebrane przy labecie przy ulicy Sapiehy zł. 2, Olga G. 1.

Wspomnienia.

Święć się — święć wieku młodzieńczy
Z twoim skarbem snów pamiątek!
Z wiotkiej przędzy twej pajęczej
Jak pstro snuł się życia wątek!

Błogie i szczęsne to chwile,
Gdy goniło się motyle
Na tej łączce, na kwiecistej
Kędy płynął strumyk czysty;

Gdy na książce po raz pierwszy
Uczyło się kilka wierszy,
I nad głoską, nad literą
Płakało się łezką szczerą.

Któż nie wspomni pieszczot matki
Jak się rwało dla niej kwiatki,
Jak składała nam rączęta
Do pacierza — owa święta;

Jak stroiła w bzy łóżeczko,
Kołysała w sen bajeczką!
Snem pierzchły lata dziecinne:
Jasne, słoneczne, niewinne,

Płonące się róż rumieńcem.
Dziecię wyrosło młodzieńcem:
Wonczas dusza już skrzydlata
Biegła gdzieś za krańce świata

Po nad poziome padoły
Między orły i sokoły
Pełnią życia młodość trysła,
Myśl niejedna wtedy błysła,

Mara szczęścia nas łudziła,
Dusza śniła i marzyła.
I kochała wówczas dusza!
Dziś wspomnienie jeszcze wzrusza

Na ten obraz tak uroczy:
Uśmiechnięte jasne oczy,
Szczęściem kwitnące oblicze
Wabne, anielskie, dziewicze!

Dziś choć wiosna się nie kwieci,
Choć już inne słońce świeci,
Choć tam wichrzy się nam w łonie
Jakaś boleść niema, głucha:

W tych wspomnieniach gdy utonie
Dusza nasza — gdy się wsłucha
W tę pobożną jakąś ciszę.
Czar ją dziwny w sen kołysze

Bo choć się żywot zacienia
Nie ściemnia się czar wspomnienia,
Eliza z ks. Ponińskich Augustynowiczowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jamiński Władysław, tenor lwowskiej operetki, uczeń panny Stróżeckiej, śpiewał z powodzeniem w łódzkim teatrze i został tam pod nader korzystnemi warunkami zaangażowany.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Wilhelm Tell", tragedja w 5. aktach Schüller'a; wieczór o godzinie 7 „Rigoletto", opera w 3. aktach z prologiem pt. „Przekleństwo", Verdi'ego. Występ gościnny pani Jadwigi Camillowej i pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro we środę po raz drugi „Antonina Rigaud", komedja w 3. aktach Deslaudes'a, w przekładzie p. Julji Otrembowej, z panią Kwiecińską w roli tytułowej.

Z ruskiego teatru. Jutro przedstawi teatr rusk p. J. Biberowicza w Stanisławowie piękną operę Łysenki „Noc Bożego narodzenia", ze współudziałem śpiewaka p. Borkowskiego. — We czwartek opuszcza teatr ruski gościnne mury Stanisławowa i przyjeżdża do Stryja, gdzie tegoż samego dnia przedstawi wyborną operę komiczną „Wychowaniec".

P. Leopold Matuszyński, jak już donieśliśmy, kończy 50 lat służby teatralnej w operze warszawskiej. Urodził się w r. 1820 w Warszawie. Uczeń szkoły śpiewu przy teatrach warszawskich, wystąpił pierwszy raz w roli Edwina w operze Bellini'ego „Lunatyczka" d. 15. kwietnia 1841 r., a następnie d. 24. maja t. r. w „Zampie" (Herolda). Głos tenorowy, dźwięczny, czysty, intonacja pewna, były pięknemi przymiotami młodego, a chciwego pracy śpiewaka; przyjęty do opery, usilnością i wytrwaniem zwolna, ale widocznie robił postępy w śpiewie i w grze. Po wyjeździe Juljaua Dobrskiego w r. 1846 za granicę, otworzyło się przed nim pole pozyskania nagrody za pracę gorliwą i nieustanną W operach: „Stradelli", „Córce regimentu", Normie", „Robercie djable", „Niemej z Portici", publiczność widziała już w nim artystę. M. pracował dla sceny także jako tłumacz wielu oper. W r. 1851, czując, że głos nadwątlony pracą nie odpowiadał już wymaganiom ról głównych, grywał lżejsze charakterystyczne w operetkach komicznych. Od r. 1852 d. 18. czerwca, obok obowiązków artysty opery, pełnił obowiązki reżysera, a od 1. lutego 1854 r. mianowany został reżyserem. Między innemi układ sceniczny „Halki" jest jego pomysłu. W dniu 1. czerwca 1876 r. święcił jubileusz 35-letni.

Teatr amatorski w Wieliczce urządza dziś 2. lutego przedstawienie amatorskie na dochód dotkniętych głodem mieszkańców wsi Węglówki w pow. wielickim. Amatorzy odegrają „Morderca", komedję w 1. akcie Edm. About, w przekładzie A. Walewskiego; „Przybłęda", obrazek ludowy ze śpiewami w 2. aktach. — Początek o godzinie 7 wieczór.

Teatr.

(*„Wiceadmirał". — „Dwie Eleonory".*)

„Wiceadmirał", wznowiony wczoraj popołudniu, zapełnił wcale pokaźnie salę teatralną. Zwłaszcza wyższe piętra amfiteatru były silnie obsadzone.

Całość przedstawienia ponętny stanowiła obraz. Pani Skalska popisywała się tańcem, pani Radwan dykcją misternie rzeźbioną, zaś pani Piasecka próbowała energicznie swych sił wokalnych.

Rzecz naturalna, iż wszystkie trzy panie starały się o zaprodukowanie swych zdolności w jak najkorzystniejszem świetle...

Pan Skalski zwykłym trybem wywoływał częste objawy wesołości w audytorjum.

Wieczorem po raz trzeci przedstawiono „Dwie Eleonory", wyborną komedję Lindau'a.

„Blagier literacki" — jak nazwał Lindau'a jeden ze sprawozdawców tutejszych — zna widocznie scenę o tyle, iż stara się o skreślenie t. z. wdzięcznych ról dla artystów.

To też pani Kwiecińska, panna Pankiewicz, tudzież panowie Fiszer i Kwieciński, cieszą się w tej komedji rosnącym z każdem przedstawieniem sukcesem.

Publiczność zebrała się licznie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 4 „BLUSZCZU" za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 16. do 19. stycznia 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·80 do 11·50, żyto 9·70 do 9·95, jęczmień browarny 6·50 do 7·40, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·10 do 7·55 hreczka 9·65 do 10·15, kukurudza zeszłoroczna 6·75 do 7·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 8·— do 10·—, pastewny 6·50 do 7·—, fasola 6·25 do 7·75, bobik 6·50 do 7·20, wyka 5·75 do 6.50, koniczyna 45·— do 70 —, konicyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 12·— do 13·50 letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 55·15 do 55·60.

Przegląd polityczny.

* Ajencja północna donosi: Podano do wiadomości powszechnej, że rząd rumuński rozporządził, aby przez granice Rumunji przepuszczani byli tylko podróżni, zaopatrzeni w paszporty, wizowane przez konsulów rumuńskich

* W dziale: „Wieści i notatki", *St. Peterb. Wiedomosti* czynią między innemi poniższą krótką uwagę z bieżącej chwili wypadków: „Strach ma wielkie oczy. Tak właśnie z powodu pobytu w Rosji następcy tronu szwedzkiego dzienniki trójprzymierza rozprawiać zaczęły o politycznem księcia posłannictwie.

„W Londynie zaś dyplomaci niektórzy utrzymują, że książe przywiózł ze sobą gotowy projekt układu w przedmiocie utworzenia północnej ligi marynarskiej, albowiem zjednoczone floty Skandynawji i Rosji bezwzględnie panować będą na morzu Baltyckiem".

* *Köln. Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, iż tam za szczególne względy uważają fakt, że car, pomimo żałoby w swojej rodzinie, nie chciał zaniechać zwykłego galowego śniadania w urodziny cesarza niemieckiego.

* Listem, ogłoszonym w dzienniku urzędowym, zrzekł się król portugalski wobec położenia kraju, które od wszystkich poświęcenia wymaga, piątej części swojej listy cywilnej.

* Rosja usiłuje zaciągnąć nową i to 4 procentową pożyczkę kolejową na 200 miljonów franków, którąby pewne firmy paryskie wspólnie z kilkoma bankami petersburgskiemi objęły. Według doniesień paryskich jednak, sprawa się rozbiła i rokowania znowu zostały zerwane z powodu wygórowanych żądań Rosji. Godnem uwagi jest, że Rosja już się zgadza na obligacje 4 procentowe, podczas gdy dotąd zawsze tylko o 3 procentowych mówiła.

Według najświeższych doniesień z Afryki wschodniej, Emin pasza dostał się już do Wadelai (gdzie był gubernatorem egipskim, ale go Stanley przemocą uprowadził).

Telegramy z innych pism.

Wenecja 1. lutego. Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowej konferencji sanitarnej podpisano konwencję, obejmującą wszystkie kwestje techniczne, przedyskutowane na konferencji. Kilku delegatów nie podpisało jeszcze tej konwencji, gdyż czeka na upoważnienie swych rządów, upoważnienie to jednak jest prawie zapewnione. (*B. K.*).

Petersburg 1. lutego. Ponieważ pobyt na Kaukazie sprzyja zdrowiu wielkiego księcia Jerzego, przeto prawdopodobnie nie pojedzie on wcale do Algieru. (*B. K.*).

Z Koła polskiego.

Wiedeń 1 lutego P. Biliński zdawał sprawę o podatku giełdowym, zalecając go do przyjęcia. P. D. Abrahamowicz zauważał, że projekt ten zawiera jedynie korzyści dla skarbu państwa. Niemniej krytykował paragraf 1, w myśl którego transakcje dewizami i walutami byłyby od podatku wolne. P Lewicki przyznawał zasługę p. Bilińskiego około stworzenia tej ustawy. Mowca zasadniczo sprzeciwia się temu, aby ze strony posłów wychodziły wnioski, mające na celu jakiekolwiek obciążenie ludności, gdyż to jest zadaniem rządu. W tym atoli wypadku przemawiają za projektem rzeczonym ważne powody socjalno-polityczne. Tenże posiada wprawdzie pewne braki, mimo to jednak mowca będzie głosował za nim, gdyż ustawa tego rodzaju będzie pierwszym krokiem do opodatkowania giełdy. P. Straszewski chwalił projekt Bilińskiego, wyrażając nadzieję, iż rząd uzupełni go wprowadzeniem podatku dochodowego. P. Chrzanowski domagał się wyższego opodatkowania czystej gry giełdowej P. Rutowski upatrywał również w projekcie tendencję fiskalną, żadnej natomiast myśli socjalno-politycznej, domagając się, aby podatek dochodowy spadał na giełdowiczów

P Wielowiejski żądał analogicznego projektu do opodatkowania giełdy zbożowej. (Jak wiadomo, komisja dotycząca po załatwieniu w mowie będącego projektu, ma niezwłocznie zacząć obrady nad kwestją opodatkowania giełdy zbożowej. *Prz. Red.*)

P. Rapaport wyraził zapatrywanie, że podatek giełdowy znów spadnie ciężarem znacznym na Galicję, i wyliczał, ile walorów, zwłaszcza krajowych, znajduje się tam w obiegu. — W końcu przyjęto projekt p. Bilińskiego i wyznaczono p. Lewickiego na mowcę w izbie.

P. ks. Ruczka przedłożył petycję głodową z obwodu Kolbuszowskiego, p. Chrzanowski petycję wydziału powiatowego w Tarnopolu o obniżenie taryf kolejowych, p. Straszewski zaś podobną prośbę obwodu Brzeskiego.

P. Wolfart domagał się, aby sprawa dodatków do podatku propinacyjnego przyszła na porządek dzienny izby.

P. Jaworski przyrzekł, że kwestję tę weźmie przedewszystkiem na porządek najbliższego posiedzenia Koła.

Pp. Sokołowski, Rutowski i Chrzanowski żądają ponaglenia rządu o odpowiedź na interpelację, w kwestji dodatku drożyźnianego dla urzędników.

Z kolei toczyła się dalej dyskusja nad subwencją państwową dla „Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju" Pp. Szczepanowski, Rutowski, Henzel i inni oświadczyli, że sprawa ta powinna być z ogólnego stanowiska państwowego traktowaną. Państwo musi dbać o uregulowanie żeglugi na Dunaju, mimo to jednak wyłania się pytanie, czy na podstawie doświadczeń dotychczasowych można zawierzyć temu towarzystwu subwencję rzeczoną. Zdaniem tych posłów, należy odesłać przedłożenie to do komisji, która zapytałaby rząd o bliższe w tej mierze szczegóły.

Pp. Jaworski i Piniński wyrazili przekonanie, że odwłoka tego rodzaju równałaby się odmowie. Wszakże rząd może dać w izbie wyjaśnienia w tym względzie. Wreszcie odroczono rozprawę dalszą do dnia dzisiejszego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. lutego. Według *Sonn u. Montags Ztg.* zamierza stronnictwo niemiecko-liberalne ofiarować Plenerowi dar honorowy w kwocie 250.000 zł, aby w ten sposób uwolnić go od konieczności(?) przyjmowania urzędu państwowego.

Wiedeń 1. lutego. Minister Zaleski oświadczył prywatnie prezesowi Towarzystwa tatrzańskiego, posłowi hr. W. Koziebrodzkiemu, iż korespondencja między rządem austrjackim, a węgierskim jest w pełnym toku. W grudniu r. z. rząd budapeszteński odniósł się do Wiednia z propozycją, aby władze przed — i zalitawskie postanowiły ściśle przestrzegać neutralności spornej przestrzeni w Tatrach, aż do czasu ostatecznego załatwienia sporu. Rząd austrjacki odpowiedział, że o to właśnie rozchodzi się oddawna, aby Węgrzy uszanowali nietykalność spornego terytorjum, a nie uważali się za wyłącznych posiadaczy tych gruntów, jak to czyni ks. Hohenlohe, drażniąc zarazem miejscową ludność. Wreszcie na życzenie hr. Koziebrodzkiego, przyrzekł p. minister doręczyć mu niebawem memorandum o obecnym stanie sprawy spornej, które to sprawozdanie prezes hr. Koziebrodzki udzieli prawdopodobnie do wiadomości walnemu zgromadzeniu Towarzystwa tatrzańskiego w dniu 7. lutego r. b. w Krakowie.

Buda-Peszt 1. lutego. Stronnictwo liberalne (rządowe) straciło dotychczas 45 mandatów poprzednich, zyskało natomiast 31 nowych.

Paryż 1. lutego. Krąży pogłoska, iż rząd zamierza wdrożyć śledztwo przeciw tym, którzy podpisali deklarację episkopatu.

Londyn 1. lutego. Donoszą tu z Waszyngtonu, że poseł chileński Montt miał przykre zajście z prezydentem Harrisonem jeszcze przed nadejściem zadowalniającej odpowiedzi z Chile. Montt miał błagać Harrisona, by zechciał odroczyć swe sprawozdanie w kongresie, gdyż odpowiedź rządu chileńskiego jest już w drodze.

Rzym 1. lutego. Obiega pogłoska, że Włochy i Anglja traktują ze sobą w sprawie akcji dyplomatycznej, mającej na celu sprzeciwienie się zamierzonemu przez Francję obwałowaniu Biserty.

Kopenhaga 1. lutego. W sferach rządowych utrzymują, że folketyng zostanie rozwiązany z końcem marca. Nowe wybory będą rozpisane z początkiem maja.

Ryga 1. lutego. Na zarządzenie ministra oświaty wprowadzono wykłady rosyjskie także w szkołach, utrzymywanych przez miejskie zakłady dobroczynne. — O niepomyślnej sytuacji handlowej świadczy najlepiej okoliczność, iż w roku bieżącym o 60 firm handlowych mniej wykupiło swe legitymacje.

Metz 1. lutego. Przytrzymano tu dwóch oficerów w cywilnem przebraniu, bez passportów. Wydalono ich za granicę. Wydaleni twierdzili, że są urzędnikami bankowymi z Nancy.

Wiedeń 1. lutego. Jak się dowiadnję, kolej państwowa obniżyła swoją taryfę dla dowozu kukurydzy do gorzelń, leżących w stronie zachodniej Przemyśla, o jakie 3 prc.

Na politechnice lwowskiej utworzoną będzie od października br. katedra dla rolnictwa, którą obejmie prowizorycznie referent agrarny w Wydziale krajowym p. Zygmunt Strusiewicz.

Wiedeń 1. lutego. Były dyrektor szpitala powszechnego, radca dworu dr. J. Hoffman, zmarł tutaj w dniu wczorajszym.

Wiedeń 1. lutego. Cesarz udzielił ministrowi handlu mgr. Baquehemowi wielki krzyż orderu Leopolda.

Buda-Peszt 1. lutego. Układy w sprawie traktatów handlowych z Serbją przybrały charakter bardzo pomyślny. W sprawie konwencji weterynarskiej, która przedstawiała najwięcej stosunkowo trudności, doprowadzono już do porozumienia.

Berlin 1. lutego. Powołanie Hurki z całym sztabem na pewien czas do Petersburga, ściągnęło tu na siebie w sferach decydujących tem większą uwagę, że według kursującej w Petersburgu pogłoski ma tam być powołany również Dragomirow ze swym sztabem.

Londyn 1. lutego. Z Wassyngtonu donoszą, że większość demokratyczna w komisji finansowej kongresu uchwaliła większością siedmiu głosów przeciwko trzem znieść częściowo taryfę Mac-Kinley'a przez wprowadzenie w życie rozmaitych projektów. Z Rio Janeiro donoszą o ucieczce hr. Leopoldine, prezydenta stowarzyszonych kolei brazylijskich. Leopoldine umknął na prywatnym statku, zanim władze wdrożyły przeciwko niemu śledztwo.

Paryż 1. lutego Ambasador hiszpański wręczył Ribotowi notę, w której protestuje przeciw sprawozdaniu Ribota i twierdzi, iż nie odmalował on wiernie stanowiska, jakie gabinet hiszpański zajął podczas rokowań w sprawie traktatów handlowych.

Lizbona 1. Lutego. Minister spraw zewnętrznych oświadczył w senacie, że projekt traktatu handlowego, podany przez Francję, jest niemożliwym do przyjęcia.

Bruksela 1. lutego. W senacie wniósł baron Deconinck projekt ustawy o zniesieniu zakładów gry w Ostendzie, Spaa i w Namune.

Bruksela 1. lutego. Pożar w Chimay zniszczył całą dzielnicę miasta

Belgrad 1. lutego. Rizowa dotąd nie uwięziono i w twierdzy nie osadzono, chociaż sam minister policji uczynić to zamierzał.

Belgrad 1. lutego. Klub radykalny wyraził gabinetowi Pasicza naganę za jego zachowanie się, sprzeczne z programem stronnictwa radykalnego i zażądał skompletowania ewentualnie zupełnej rekonstrukcji dzisiejszego gabinetu. Wczoraj miano wybrać ściślejszą komisję klubową dla naradzenia się nad kwestją gabinetową.

Nowy Jork 1. lutego. W Sant-Antonio zastrzelił się niejaki Otto Huber, który ma być podobno osobistością identyczną ze znanym Padlewskim, zabójcą generała Seliwestrowa.

Wiedeń 1. lutego. Skutkiem burzy szalejącej ostatniemi dniami w Wiedniu i okolicy, runął w Guntramsdorf komin fabryczny i zabił kilku ludzi

Wiedeń 1. lutego. Zmarł tu kat wiedeński Edler v Seyfried.

Wiedeń 1. lutego Teg.tygodniowy targ nierogacizny galicyjskiej odbędzie się w środę.

Wiedeń 1. lutego. Na tutejszy targ bydła spędzono dziś ogółem 3247 wołów, z tego 395 galicyjskich Płacono po 58—66 zł. za cetnar m tr. żywej wagi

Przyjechali do Lwowa

dnia 1 lutego 1892 r.

HOTEL GEORGE. M. hr. Borkowska z Mielnicy M. Szaszkiewiczowa z Wołynia. H. hr. Mycielski z Abazji. B. hr. Stecki z Nadycza A. Hulimka z Mycowa. A. Garapich z Zagórza. S, hr. Dzieduszycki, R. Puzyna z Gwoździca T. Cieński z Drohiczówki. Z. Obertyński z Cieląża Dr Koźmiński z Tarnopola K. Piotrowski z Krakowa. F. Winkler z Berna.

HOTEL SZWAJCARSKI H. Likosz z Przemyśla. A. Ossoliński z Pokurowiec, A. Kauss z Krasiczyna E. Nawrocki z Doliny K. Dworski z Przemyśla E. Bredt z Otynji.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś

O godzinie $^1/_2$4. po południu:

Wilhelm Tell

obraz dramatyczny w 5. aktach. a w 13. odsłonach Fr. Szyllera Przekład Michała Budzyńskiego.

OSOBY:

Herman Gesler, ces. rządca (Landfojt)		Hierowski
Werner. baron z Attinghausen		Chmieliński
Udryk Rudenc, jego siostrzeniec		Knake-Zawadzki
Werner Staufacher	obyw. ze Szwycu	Zboiński
Itel Reding	obyw. ze Szwycu	Dębicki
Jan Maur	obyw. ze Szwycu	Żółtowski
Walter Pirst	obywatele z Ury	Szobert
Wilhelm Tell	obywatele z Ury	Wolański
Resselman, proboszcz	obywatele z Ury	Laskowski
Peterman, zakrystjan	obywatele z Ury	Nowicki
Kuoni, pasterz	obywatele z Ury	Jasiński
Werni, strzelec	obywatele z Ury	Nowakowski
Ruodi, rybak	obywatele z Ury	Wysocki
Arnold z Melchtal	obywatele z Unterwalden	Kwieciński
Konrad Baumgarten	obywatele z Unterwalden	Milewski
Meier z Sarny	obywatele z Unterwalden	Pruszyński
Winkelrid	obywatele z Unterwalden	Müller
Klausz Flut	obywatele z Unterwalden	Kornażyński
Arnold Sewa	obywatele z Unterwalden	Chudowski
Kunz z Gierszawy		Salamon
Pfeiper z Lucerny		Pietraszewski
Jenni, chłopiec rybak		Piasecka
Seppi, pasterz		Wolewski
Gertruda żona Staufachera		Cichocka
Jadwiga żona Tella a córka Walt. Firsta		Pankiewiczówna
Berta z Bruncku, bogata dziedziczka		Stachowicz
Armagarta		Gostyńska
Matylda	wieśniaczki	Michlewiczowa
Henrieta	wieśniaczki	Hendrich
Hildegarda	wieśniaczki	Drzewiecka
Walter	małe synowie Tella	Czaplińska
Wilhelm	małe synowie Tella	* * *
Friszard	żołnierze	Gasiński
Leithold	żołnierze	Senowski
Rudolf, Haras, masztelarz Geslera		Stróżewski
Stiifi, strzelec polny		Nowiński
Byk z Ury		Uricki
Wysłaniec cesarski		Olchowski
Kamieniarz		Piasecki
I. Czeladnik		Łomiński
II.		Goldmanowicz
Dozorca		Krotowski
Publiczny obwoływacz		Hryniewicz
Woźny		Pasterski

Żołnierze Geslera, kobiety mężczyźni z okolic, wieśniacy, wieśniaczki, i t d. — Rzecz dzieje się w Szwajcarji.

Przed rozpoczęciem dramatu, orkiestra teatru odegra uwerturę z opery **„Wilhelm Tell"**, muzyka Rossiniego

O godzinie 7-mej wieczór:

RIGOLETTO

opera w trzech aktach J. Verdi'ego z prologiem pod tytułem:

PRZEKLEŃSTWO.

OSOBY:

Książę Alfred	Warmuth
Hrabia Monterone	Zegarkowski
Hrabia Ceprano	Senowski
Borza	Laskowski
Marullo	Łomiński
Hrabina Ceprano	Michlewiczowa
Rigoletto, trefniś	Bernhard
Gilda, jego córka	Camillowa
Sparafucile	Jeromin
Magdalena	Kasprowiczowa
Paź księżnej	Wilkus
Joanna, służąca	Wiglówna

Rzecz dzieje się w środkowych Włoszech około roku 1650.

Jutro po raz drugi: **„Antonina Rigaud"**, komedja w 3. aktach Deslandes'a w przekładzie Julji Otrębowej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Apteka w Milówce poszukuje zdolnego asystenta lub magistra. Reisner aptekarz. 63

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów **młynarskich** w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

W sprawach asekuracyjnych (życiowych) udzielam bezpłatnie wszelkich wiadomości „Asekuracja" poste restante Lwów. 71

Pomocnik handlowy. dokładnie obznajomiony z towarami drobiazgowemi, znajdzie umieszczenie w handlu Antoniego Endersa. Oferować zechcą się tylko fachowi. 76

Kandydat notarjalny z przeszło trzyletnią prowincjonalną praktyką notarjalną i adwokacką, poszukuje posady na prowincji. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Administr. „Dziennika Polskiego" pod literami K. N.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawa przyjmuję pod adresem: E. Wojcicki w Jatwiegach, p. Krukienice.

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra ***Bronisława Dulęby,*** we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Koncypienta przyjmie natychmiast adwokat w Jaworowie Dr. Hibl.

Lekcji na wieś poszukuje akademik, rygorozant, rutynowany pedagog. Adres: Fredro w Firlejowie post. rest.

C. k. Urząd pocztowy w Radziechowie poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem Posada zaraz do objęcia. Zgłoszenia adresować: Urząd pocztowy Radziechów.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Dzierżawy majątków ziemskich poleca i poszukuje Ignacy Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17.

Lekcje salonowych tańców udziela po domach prywatnych ***Juljan Hoffmann,*** b. artysta baletu teatr warszawskich zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 4.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, tudzież stajnia z wozownią. 59

Salon z przedpokojem na I. piętrze. Stajnia na 2 konie. Pokój z kuchnią w suterenach. Ul. Zyblikiewicza 39.

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1883 — PARIS 1883

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory,* [illegible]*)*, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE *(bledności)*, w LEUCORRHÉE *(białych upławach)*, w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub delikatnych.

N. B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem ślepem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

502

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—5

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1021 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Właśnie opuścił prasę drukarską:

siódmy zeszyt

Sozańskiego 1117 1—1

Wykład politycznej geografji, rządu i administracji dawnej Polski.

(1647—1772).

Można dostać we Lwowie w księgarni Altenberga i Starzyka (dawniej Milikowski). Główny skład u Gebethnera w Krakowie. Cena 80 ct. Jeszcze wyjdzie jeden (ósmy) zeszyt i dzieło będzie skończone.

Skład

Herbaty Rosyjskiej „RODUS"

Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł. 1·60.

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?

Wien, I. Giselastrasse 1.

W fabryce nafty

znajdzie umieszczenie

praktycznie i teoretycznie wykształcony

Techniczny kierownik

obznajomieni z fabrykacją olejów smarowych mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia pod adresem „Techniczny kierownik", przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego". 1121 1 8

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą a nawet lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
**	„ —·90	1850	„ 1·50
***	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

1031 1—262

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
1—10 poleca 1115
zupełnie świeży transport
CHINSKO - ROSYJSKIEJ HERBATY
ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo Congo cesarskiej . . . . . . 2·—
½ „ Familijnej . . . . 3·—
½ „ Melange de Moscan . . . . 4·—
½ „ Imperial . . . . 5·—
½ „ Wysiewek z herbat . . . . 1·60
½ „ Ciast angielskich do herbaty 1·20

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, franko opłacone do każdej stacji pocztowej w Galicji.

4⅔ kilo Mokki arabskiej . . . . . 10·80
4⅔ „ Jawy złotej . . . . 10·80
4⅔ „ Ceylon perłowej . . . . . 10·80
4⅔ „ Ceylon grubo ziarnistej . . 10·80
4⅔ „ Ceylon średniej . . . . . 10·49
4⅔ „ Cuba wyśmienitej . . . . 10·—
4⅔ „ Laguairo . . . . 9·60
4⅔ „ Guatemala . . . . 9·20
4⅔ „ Rio laue . . . . 8·80



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo** . . . . . . zł. 1·60
„ „ **Souchong** czarna . „ 2·—
„ „ „ zbiór majowy „ 3·—
„ „ **Kaysow** czarna . . „ 4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane** „ 1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat . . . . zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?

Opakowania się nie liczy.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

F. Rigollot

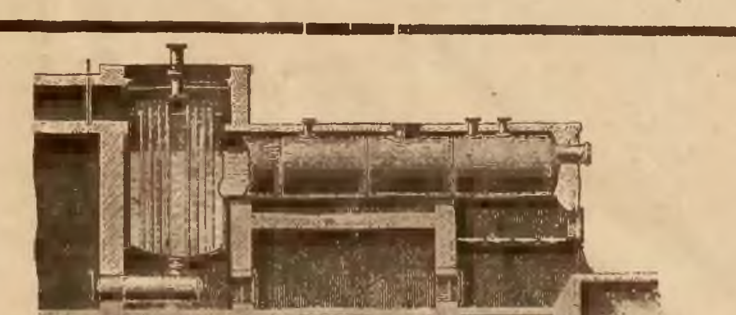
W pracowni sukień damskich i dziecinnych

Ludwiki Jadowskiej

ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII

(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego poleca swoją:

Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów.
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.

1071 1—?

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Wielka Pragska Loterja.

Ostatni miesiąc.

1057 1—5

Główna wygrana

100.000 Guldenów.

LOSY po 1 zł.

poleca

M. KLARFELDA, we Lwowie.

NA KARNAWAŁ

najnowsze koszule, klaki, rękawiczki, krawatki i spinki

poleca 1076 1—2

MAGAZYN A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach pp. **Wiszniewskiego i Redyka**. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowana

M. RITTER

Leipnik (Morawia)

Fabryka najlepszych likierów

Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty

Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 800

Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

Dla uniknienia fałszerstw

wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia

KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 509

W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Ziółka Dra Seeburgera.

Środek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani, jako to: kaszlowi, katarom, zaflegmieniu, chrypce i t. d.

Cena paczki 20 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 b 1—?

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, ***I. Wollzeile 9.*** 701

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie

---

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.